

## STANISŁAW KOZIEJ

ur. 1923; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, życie codzienne, Żydzi, dzielnica żydowska, bożnice, święta żydowskie, szabat, Kuczki, zwyczaje żydowskie, sklepy żydowskie, sklepy, handel, profesje żydowskie, tragarze, ubój rytualny, koszerność, łaźnia żydowska, warunki mieszkaniowe, bieda, cukiernia żydowska, hotele, wygląd Żydów, język żydowski, adwokat Szpanier

### Żydzi w przedwojennych Puławach

W Puławach to nas było tak pół na pół z Żydami, około sześciu tysięcy Żydów i Polaków około sześciu tysięcy. Polacy zamieszkiwali Filtrową, nad Wisłą – 6 Sierpnia, później jeszcze do tego dochodziła Wólka Profecka i Włostowice, to jeszcze do Puław dochodziło. Żydzi mieszkali przeważnie tu koła kościoła, Gdańska, Dęblińska, to były tereny żydowskie i to wyłącznie żydowskie, bo mieli i sklepy, i jatki, jak myśmy nazywali te [budki] z mięsem, oni tu byli, mieszkali i cały handel, i spożywczy, i hurtowy był w rękach żydowskich. Natomiast u nas był – jak ja pamiętam dobrze, to jak się szło do kościoła – Szlamiński, Świderski taki kolonialno-spożywczy, jak to kiedyś nazywano, to tam były i pomarańcze, i cytryny, to były kolonialne [produkty]. A tam to wszystko Żydzi mieli – krawiectwo, jatki, sklepy, to mieli ze dwadzieścia tych sklepików pod rząd, to było w ich rękach, a u nas to Rodakowski na Gdańskiej prowadził masarnię, świnie bili, Żydzi tego nie bili, ale mieli dostawy do wojska, to wszystko Żydzi załatwiali, bo w Puławach stał 2 Pułk Saperów Kaniowskich, ogromne koszary przecież tu były i [wojskowych] było dużo – to wszystko zaopatrywali Żydzi.

W miejskiej radzie nie było Żydów, tam byli Polacy przeważnie. Nie było to duże miasteczko, to było takie miasto, że się nadawało na odpoczynek. Żydzi przyjeżdżali tutaj nad Kurówkę, taki był mikroklimat nad Kurówką, i oni tam spędzali czas. Do Kazimierza jeździli, do Nałęczowa, to już kto miał parę groszy więcej, bo tam sanatorium było jeszcze przed wojną, ale to nie dla wszystkich było.

Jak była niedziela, to myśmy chodzili w parach do kościoła – obowiązek był, sprawdzali [listę], czy się było, czy się szło do kościoła. Kościół był na górze ten, bo to był parafialny, a ten, co teraz tutaj jest, to był garnizonowy, to był wojskowy i myśmy tam szli na chór co niedziela, no i jak to wtedy młody człowiek – raz poszedł,

raz uciekł. Żydzi mieli dwie bożnice w Puławach, naprzeciw naszego kościoła tamtego nad Wisłą, jedną drewnianą, jedną murowaną. Ja nawet byłem w środku w tej bóżnicy, bo tam można było wejść. Tam taki był jakby pulpit, jakby coś, ten rabin odprawiał po ichniemu tam, tablica taka była, dziesięć przykazań to takie u nich było, to w tej murowanej. A w tej drewnianej bożnicy to Żydzi wszystko przynosili – kury, gęsi, kaczki i tam im zarzynali, żeby to było koszerne. Jedna obok drugiej była, na wprost tego kościoła naszego nad Wisłą, na górce, co jest Dom Nauczyciela, to w tym miejscu to wszystko stało, po tej stronie, bo po obu stronach tej ulicy aż do mostu to były wszystko sklepiki żydowskie, tutaj do muru kościoła od ulicy Izabelli. To do kościoła stały takie klitki żydowskie mieszkania po obu stronach, z frontu były te chałupki, a z tyłu te dwie bożnice stały. Ja do harcerstwa należałem na początku [i poszliśmy], żeby to zobaczyć, tak że to nie było trudności, Żydzi pozwolili. Tam nic nie było w tej bożnicy, nic, to nie tak jak u nas w kościele, że ołtarz jest, tam nic nie było, siedzieli Żydzi w czapkach, bo oni w czapkach [w świątyni] siedzą. Mnie to się wydawało wtedy, że do tej murowanej to chodzą bogaci Żydzi, a [biedni] do tej [drewnianej], tam, gdzie zarzynali te kury, kaczki. To w takiej sieni było i oni tylko raz-raz [nożem] i wieszali na takim haku i ten ptak dogorywał sam, więcej razy nie wolno było, bo to tak zwane koszerne [miało być]. Jak tam coś zobaczyli ci Żydzi na tej kurze, a przeważnie to gęsi i kaczki miał robaki, to oni tego już nie jedli. Oszukiwali tych Żydów, bo zawsze Żyd pytał, skąd macie tę kaczkę czy gęś, to mówili, że to z tych stron, a nigdy z wody, bo z wody to właśnie na kiszkach te robaki były i Żyd już tego nie jadł, bo to niekoszerne. To Polakom sprzedawali, a Polacy jedli, no bo to cóż dla nas, świnie się jadło, to dlaczego nie. To w przedsionku było, to właśnie widziałem – wisały na tych hakach [te ptaki], to się rzucało jeszcze, zanim się wykrwawiło.

[Wokół bożnic] były takie lichoty domki, tak że z frontu to nie było [tej drewnianej] widać, tylko tę murowaną, bo dość wysoko była, było skupisko tych Żydów, rzemieślników, sklepikarzy, to oni mieli te domki, ale nie to, żeby jakieś okazałe, nie – takie zwykłe, aby mieszkać, przeważnie pokój z kuchnią, większych nie było tych domków. To tak było nastawiane jedno na drugim, strasznie ciasno tam było. Nie było takich warunków, jak dzisiaj my mieszkamy, był jeden [pokój], dwa [pokoje], kuchnia, to wszystko, to takie domki były i to wszystko drewniane, niemurowane.

Łaźnia [była] na Kołłątaja i tam jeszcze jest ta łaźnia, to żydowskie było, tam było skupisko [ich] i tam chodzili do łaźni ci Żydzi. To [ulice] Łazienna i Bóżniczna. Jeszcze do dzisiejszego dnia jest ta łaźnia, tylko już jest to poprzecinane i tam mieszkają nasi, Polacy. Idąc do targu, w Kołłątaja, tamten ostatni blok przy targu co jest, to trzeba przed tym blokiem zejść i taki jest murowany [budynek], taki niewyprawiony stoi. Jatki były prostopadle do ulicy Kołłątaja, a tutaj, gdzie były te żydowskie bożnice, to właśnie z tyłu była łaźnia i tam Żydzi chodzili.

[W dzielnicy żydowskiej był] bród, smród i ubóstwo, ogólnie Żydzi byli brudni – ja mówię o tych biednych, nie mówię o takich jak Nudelman, tu gdzie WKU jest, był jego

dom, no to tu był przepych. Tam dalej mieszkali Mąsiwolowie, to byli dostawcy do wojska, oni byli bogaci, oni byli poubierani, jedli polskie rzeczy. To ja nie mówię o takich Żydach, ale ogólnie tych Żydów biednych było masę, to w większości byli biedni ludzie, on tam chodził z workiem przez cały tydzień, butelki skupował czy tam to czy sio, czy owo, to była biedota, to się dało odczuć na każdym metrze, aż nie było miło patrzeć na nich, jak ich wyganiali ci Niemcy, no to aż litość brała. Żyd Żydowi pomagał, to trzeba zawsze powiedzieć, ten bogatszy temu biednemu na szabas, jeżeli tamten nie miał, to dawał, czyli pomagał, żeby on miał kurę na szabas, to było bardzo u nich na czasie, u nas tego nie robili. To tacy byli rzemieślnicy, mizernie oni żyli, bo to miasto małe było przecież, dwanaście tysięcy ludzi.

Pałto czy ubranie, czy coś to się kupowało u Żydów na ulicy Pocztowej, bo tam oni mieli takie ogromne sklepy i jeździli jeszcze po targach, ci tacy więksi. Tam on powiedział cenę taką, a można było dużo, dużo utargować, oni tacy byli, podawał cenę, a trzeba było targować się i się kupowało taniej. On nie przepuścił – jak już zobaczył, że człowiek chce kupić, to już tak koło niego chodził, że ten człowiek poszedł i kupił. Duże sklepy mieli, ale to niewielu, a tak to była biedota, straszna biedota ci Żydzi. Oni wszystko opanowali: i stolarze byli, i krawcy byli, i sklepiki mieli te różne, spożywcze takie, tak że to się rozgałęziło na wszystko.

Koło mnie na Polnej mieszkał taki Żyd Oroń – piękne miał dziewczyny i taki miał piękny sklep, ogromny, kolonialny, bardzo dobrze stał ten Żyd. [Jego córki] były starsze ode mnie, ale ładne dziewczyny i z Polakami chodziły.

Żydzi mieli dorożki swoje i Polacy mieli, dorożkarzy Polaków to się znało wszystkich, nad Wisłą Adamski, Wojciechowski, Stasio Sikora, to byli puławscy dorożkarze, a Żydów [nazwisk nie znam], kto to się interesował tym, to nie było tak, żebym się ja interesował, jak się ten Żyd nazywa. Ale byli [żydowscy dorożkarze], mieli [dorożki], w każdą dziedzinę Żydzi chcieli wejść i weszli, czy to stolarz, czy to kowal, szewców było i krawców było, i tacy Żydzi [byli, którzy] na plecach szyby nosili i po chałupach, po ulicach [chodzili] i wstawiali szyby, Polak to tego nie robił, a Żyd to robił, naftę nosili w bańkach, to wszystko robili Żydzi. Tragarze tak samo, pamiętam, mąkę dźwigali, jak ktoś zamówił, to po metrze mąki taki Żyd niósł czy do nas do cukierni, czy tam gdzie to dźwigał. Po drodze odpoczywał i szedł [dalej]. To tacy starsi Żydzi to dźwigali, ciężka praca była, to oni robili właśnie.

Był Hotel Angielski żydowski, cukiernia żydowska była, gdzie Polacy nie chodzili, ale Żydzi chodzili. Jak do Gdańskiej się dochodzi, to troszkę przed Gdańską był Hotel Angielski, tak w podwórzu, nieduży był, ale był. U Ryszarda był drugi, to był dla Polaków, a tam to przeważnie chyba Żydzi byli. Była ładna cukiernia niedaleko Ryszarda, po tej stronie co Ryszard, tylko w kierunku Wisły. Mieli takie ciastka dość ładne, wszystko było, na wystawie stało, przecież tam każdy mógł wejść, ale to był dla nich sklep, duży, taki dość ładnie [urządzony], trzeba przyznać, u Ryszarda też był piękny sklep.

Były też w rękach żydowskich piękne jubilerskie zakłady, tych zegarków, tego

wszystkiego [tam] było. To była ulica dzisiejsza Lubelska, to tutaj było, sklepik koło sklepiku, ale jubilerski sklep to mieli piękny.

Mogę powiedzieć o Żydach, że to byli dość pracowici ludzie, znaczy ci biedni, bo nie wiem, jak tam inni, oni się łapali za wszystko – i z workiem szedł, butelki skupował i żelastwo skupował, i wszystko, gdzie oni to sprzedawali, to tylko oni wiedzieli. Polacy się tym nie zajmowali. Między nami a nimi była różnica ogromna, myśmy byli lepiej ubrani. Człowiek się zawsze denerwował, [jak z nim] rozmawiał, [bo] od niego śmierdziało cebulą, czosnkiem i tak dalej, oni dużo tego jedli i później nie można było wytrzymać, śmierdziało od nich. Oni to tłumaczyli tym, że to tak jakby dzisiaj antybiotyki, no bo weźmy dzisiaj czosnek, to każdy przecież rozumie, co to jest czosnek, że może pomagać na przeziębienie. Oni dużo tego używali, cebuli, czosnku, nie jedli świni nigdy – religia u nich nie pozwalała, ale kury, drób, to wszystko, to oni jedli, wołowinę, cielęcinę, to oni mogli jeść, tylko świniny nie, ale ci bogaci Żydzi to jedli wszystko. [Żony] bratowa służyła u Żydów, to jadła szynkę, wszystko przynosiła od nich do domu, czyli oni nie patrzyli na religię, to bogacze byli. Ci starozakonni to te pejsy takie zakręcali, mycki, te czapki takie [mieli] i w takich czarnych smukłych [chałatach chodzili], bo byli chudzi ci Żydzi przeważnie. A ci inni to się tak ubierali podobnie do nas, tylko że gorzej ubrani byli, mnie ich było szkoda, bo to była biedota, proletariat żydowski. To był brudny naród, tylko ja biorę [pod uwagę] tych najbiedniejszych, oni żyli tak jak dzisiaj Cyganie, żeby nie powiedzieć, że jeszcze gorzej. Na kupach, przecież to parę rodzin na kupie było.

Jak przyszedł szabas, to u nich masowo jechali na ten dzień, czy dwa tutaj jak są Młynki, ta wieś, nad Kurówkę – bo to kiedyś Kurówka była ładniejsza i czysta – i tam ci Żydzi przebywali na powietrzu, czyli chcieli, żeby trochę powietrze jakieś lepsze było, bo oni w tych dziurach mieszkali po parę rodzin, to biedota była, ja to nie widziałem bogatych Żydów. Było ich trochę, jak ci, co sklepy jubilerskie [mieli], hotel, czy ci, co dostawę do wojska robili, starosta, była ich część, nie powiem, żeby nie było, ale reszta to był proletariat taki jak dzisiaj Cyganie.

Ich język był dla nas niezrozumiały. To podobno jest podobne do niemieckiego i właśnie Niemcy się przez to wnerwiali, bo żydowski język podobny jest do niemieckiego. Nigdy nie pomyślałem, żeby się nauczyć języka żydowskiego. U nich są dwa języki – jidysz i tam jeszcze jakiś, oni między sobą to tylko gadali po żydowsku, bo polskiego języka nie chcieli między sobą [używać], oni język swój bardzo wysoko cenili, szanowali swój język.

Z adwokatów to był Szpanier, on później się nazywał Saniewski, bo przechrzcił się. Mieszkał tam koło Ryszarda i później, za okupacji, był za Wisłą i jakoś go Niemcy nie złapali. To był jeden z lepszych takich adwokatów, trzeba przyznać, że najbardziej kształceni to byli Żydzi jednak. Znałem Szpaniera i to dobrze, jego żonę też bardzo dobrze, no bo to zaraz obok Ryszarda mieszkali. Jego żona była z domu Adachówna, u niego służyła jako sprzątaczką, on się z nią ożenił i przeszedł na wiarę naszą. Ona urodziła jedną córkę. Potem u Ryszarda mieszkał Jurs taki, też był dobrym

adwokatem, taki kulturalny człowiek bardzo i ta jego żona taka była, jeszcze domek ich stoi na Kościuszki.

W [19]39 roku Niemcy spalili to wszystko, bo jak front szedł przez Wisłę, to oni zniszczyli te bożnice i później zrobili getto w Puławach, [zgromadzili tam tych wszystkich Żydów] i pewnego dnia wszystkich ich wzięli do Poniatowej i tam ich zlikwidowali.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2003-11-21, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"